

Obywatelska, nr 264, 11-24.02.2022 r.



Krajobraz życia w getcie był dla niej codziennością. Najpierw trafiła do enklawy w Białymstoku, a później do getta warszawskiego. Mimo to przetrwała. Mówiła, że jest „w czepku urodzona”.

Przyszła na świat 7 maja 1932 roku w inteligenckim domu. Jej ojciec, Maksymilian był historykiem specjalizującym się w tematyce powstańczej. Matka, Wanda z domu Goldman była filologiem klasycznym, uczyła łaciny i greki. Z powodów politycznych musiała znaleźć pracę w biurze. Rodzina mieszkała w warszawskiej kamienicy przy ul. Królewskiej 49, która po wybuchu II wojny światowej została zbombardowana i doszczętnie zniszczona. Rodzina udała się do Białegostoku. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do miasta ojca wcielono do wojska sowieckiego.

Wanda Meloch, przeczuwając, że z powodu szerzących się nastrojów antyżydowskich, mogą przyjść po nią Niemcy, dlatego jak mantrę powtarzała córce, by w razie potrzeby szukała pomocy u jej brata Jacka w Warszawie i pamiętała o adresie ul. Elektoralna 12. Kiedy ją aresztowano i prawdopodobnie stracono w czasie pierwszych egzekucji w Białymstoku, mała Kasia została pod opieką gospodyni domowej.

Ostatecznie trafiła do białostockiego getta, do domu dziecka przy Częstochowskiej. Tam pozostawiono ją samą sobie. Wiecznie głodna, chodziła bez celu ulicami miasta. Któregoś dnia podczas codziennej wędrówki spotkała przyjaciółkę jeszcze z czasów mieszkania przy Królewskiej. Okazało się, że dziewczynka mieszkała z rodzicami naprzeciwko domu dziecka.

Kasia stała się częstym gościem w domu, w którym jadła obiady. Troską otoczyła ją również koleżanka matki z czasów, gdy obie uczyły w szkole.

Po półrocznym pobycie w białostockim getcie dzięki staraniom brata matki udało się wydostać stamtąd dziewczynkę, teraz zamieszkała u wujka przy Elektoralnej w warszawskim getcie. Tam opiekowała się nią babcia Michalina, dzięki której zyskała kolejne życie. Pewnego razu przy szpitalu Świętego Ducha pojawili się Niemcy. Babcia Katarzyny, słysząc płacz dziecka wybiegła na ulicę. Po krótkiej rozmowie dała znak dziewczynce, żeby uciekała. Sama została zabrana na Umschlagplatz. Udało się jej wrócić kolejnego dnia, gdyż była matką pracownika szpitala. Kto wie, czy gdyby zamiast niej zabrano Kasię, dziewczynka nie skończyłaby w Treblince.

Katarzynę udało się bezpiecznie wyprowadzić z getta dzięki pomocy Żegoty. Pielęgniarka Szpitala Wolskiego, Barbara Wardzianaka, wyszła z nią na aryjską stronę zupełnie legalnie. Miała bowiem dokumenty, które upoważniały ją do swobodnego poruszania się po getcie, więc nie wzbudziła niczych podejrzeń.

Katarzyna Meloch trafiła do zakładu dla dzieci w Turkowicach. Prowadziły go zakonnice, Siostry Służebniczki Najświętszej Marii Panny, które opiekowały się dziećmi uratowanymi z getta. Dziewczynka otrzymała nową tożsamość. Teraz była starszą o rok Ireną Dąbrowską. Jej życie wreszcie się ustabilizowało i szczęśliwie doczekała końca wojny.

Po wojnie zamieszkała na Saskiej Kępie u żony wujka Jacka Goldmana. Studiowała filologię polską, poświęciła się pracy naukowej, którą później porzuciła dla publicystyki. Była współzałożycielką i działaczką Stowarzyszenia Dzieci Holokaustu. Zmarła 29 lipca 2021 r.

Pomimo trudnych życiowych doświadczeń nie czuła żalu do losu, wręcz przeciwnie. Mówiła: Mój wojenny życiorys jest historią ocalenia. Wobec nich - żyjących i umarłych - mam dług wdzięczności, dług nie do spłacenia.

Źródło: www.wdolnymslasku.com

<hr />

Tadeusz Pankiewicz, aptekarz z krakowskiego getta. Stworzył Żydom namiastkę normalności



Aptekę „Pod Orłem” prowadził w getcie na własną prośbę i za zgodą Niemców. Stworzył Żydom łącznik ze światem zewnętrznym, a przede wszystkim namiastkę normalności. Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Pankiewicz pochodził z tradycyjnej, patriotycznej rodziny. Podobnie jak jego ojciec był farmaceutą i zarządzał rodzinną apteką przy pl. Zgody 18. Po wybuchu II wojny światowej opuścił Kraków i udał się do Lwowa, ale powrócił już 6 listopada. Trzy dni później został aresztowany w ramach akcji Zweite Sonderaktion Krakau, która miała na celu likwidację polskiej inteligencji. Ostatecznie zwolniono go 5 grudnia i mógł wrócić do pracy w aptecę.

W marcu 1941 roku utworzono w Krakowie getto, apteka znalazła się w jego zasięgu. Niemcy zaproponowali mu przeniesienie się do innej placówki w centrum Krakowa, ale odmówił i zaczął starania o możliwość prowadzenia apteki w getcie. Po spełnieniu wymagań, m.in. udowodnieniu aryjskiego pochodzenia, otrzymał zgodę.

Pankiewicz stworzył w aptece swoisty azyl dla mieszkańców getta. Mogli się tam spotykać ludzie z elit kulturalnych i zawodowych. Aby umożliwić komuś wyjście z getta, chociaż na krótką chwilę, wypisywał kwity na leki, których nie miał w aptece. Można je było odebrać osobiście za murami.

Udzielał schronienia osobom zagrożonym wysiedleniem, a tym którzy byli masowo wysiedlani, dawał za darmo lekarstwa przeciwbólowe, uspokajające i opatrunki. Podobnie zaopatrywał

najbiedniejszych mieszkańców, od których nie brał pieniędzy. Był także pośrednikiem w przekazywaniu różnych rzeczy i informacji. Pomagały mu pracownice apteki, Irena Droździkowska, Helena Krywaniuk i Aurelia Danek. Zaangażował też do pomocy dr. Ludwika Żurowskiego, który miał stałą przepustkę i mógł pojawiać się w getcie, by udzielać pomocy medycznej potrzebującym. Pankiewicz przechowywał w aptece także osobiste dokumenty, dyplomy i inne wartościowe przedmioty mieszkańców getta, które przydały się po wojnie, na przykład w znalezieniu pracy. Wśród ukrywanych rzeczy znalazło się także kilkanaście egzemplarzy

Tory, zabezpieczonych na prośbę rabina. Po wojnie trafiły do Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej.

Pankiewicz ratował Żydów z narażeniem życia, kilkakrotnie znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Za sprawą obozowego konfidenta, Szymona Szpitztra trafił na listę osób skierowanych do wysiedlenia. Z pomocą przyszła mu wtedy Rozalia Blau, chirurg w szpitalu żydowskim. Innym, razem podczas wysiedlenia październikowego w 1942 roku kazano mu dołączyć do grupy przeznaczonej do transportu Żydów do obozu w Bełżcu. Wtedy ujął się za nim esesman Will Hassę i nakazał powrót do apteki. Innym razem został skuty i wyprowadzony z apteki przez esesmana Kunde, który zładował broń i wystrzelił w powietrze. Mimo wszystko nigdy nie zrezygnował, a po wojnie wspominał: Ryzyko było duże, ale myśmy nie zdawali sobie z tego sprawy, dlatego nie byliśmy żadnymi bohaterami. Spełniliśmy tylko swój święty obowiązek niesienia pomocy drugiemu, który sobie sam nie może dać sobie rady. Większego świadectwa oddania drugiemu człowiekowi nie trzeba.

Po zamknięciu getta nadal prowadził aptekę i nadal pomagał potrzebującym. Po upadku Powstania Warszawskiego wspierał tych, którzy opuścili stolicę.

Prywatnie Pankiewicz był entuzjastą podróżowania, jeszcze przed wojną zwiedził większość europejskich krajów, a także Egipt i Palestynę. Zamiłowanie do podróży w komunistycznej Polsce sprowadziło na niego zainteresowanie bezpieki, która zaczęła go inwigilować. Ten jednak nie był zainteresowany wchodzeniem w układy z bezpieką.

Wspomnienia życia w getcie spisał w wydanej w 1947 roku książce „Apteka w getcie krakowskim”, która jest zapisem dnia codziennego, a nie nierzadko straszliwych wydarzeń, których był świadkiem i uczestnikiem.

Katarzyna Meloch - holokaust zabrał jej wszystkich bliskich, a ona przeżyła dwa getta

Wpisany przez Aron Kohn - Hajfa, Izrael

Sobota, 26 Luty 2022 08:45 - Zmieniony Wtorek, 15 Luty 2022 08:49

Źródło: www.wdolnymslasku.com

Opracował: Aron Kohn - Hajfa, Izrael